Uczta na Olimpie

Ten dzień był wyjątkowy, ponieważ Artemida zaprosiła mnie na ucztę na Olimpie! Byłam za razem szczęśliwa i zdenerwowana. Zeus dał Artemidzie pozwolenie na to, by zwykły człowiek, czyli ja, przyszedł na ucztę bogów. Bogini miała przyjść po mnie o zachodzie słońca, ale ja z nerwów zaczęłam się już szykować w południe. W końcu wybrałam białą sukienkę z haftowanymi wzorkami i małe, złote kolczyki, za to włosy spięłam w kok. Dwie godziny po przed zachodem stałam na tarasie i powtarzałam co chwila:

-Będzie dobrze, będzie dobrze… Zeus cię nie zabije, nie martw się…

Z Artemidą miałam dobre stosunki, właściwie to nie wiem, kiedy dokładnie się poznałyśmy, gdy byłam dzieckiem, bawiłam się z nią i jej łowczyniami w polowanie. Stałam tak wpatrując się w dal. Równo o zachodzie słońca pojawił się rydwan zaprzężony w dwa białe pegazy, w którym czekała na mnie bogini. Przywitałam się i wsiadłam. Leciałyśmy chwilę, aż w końcu ujrzałam oświetlony szczyt Olimpu. Stał tam piękny pałac. Poleciałyśmy z Artemidą do jego bram. Stały tam jakieś kobiety, które widząc boginię od razu nas wpuściły.

-To są Hory, boginie pór roku, strzegą wejścia na Olimp. – wytłumaczyła mi Artemida.

-Dobrze wiedzieć. – odpowiedziałam.

Chwilę potem stałyśmy w ogromnej sali, w której było pełno stołów, razem z Artemidą usiadłyśmy przy największym, gdzie było zgromadzonych najwięcej gości. Na ścianach roiło się od fresków, płaskorzeźb i innych przepięknych dekoracji. Posągi stały gęsto na marmurowej posadzce, a przez środek sali ciągnął się czerwony dywan. W całym pomieszczeniu panował hałas, muzycy przygotowywali się wraz z Apollinem do wystąpień, a tancerze powtarzali co chwila układ. Bogowie dyskutowali, a raczej kłócili się o coś w widocznym napięciu, ponieważ Aresowi oczy płonęły żywym ogniem. Z początku się go przestraszyłam, ale Artemida dodała mi otuchy, mówiąc: „On tak zawsze.” Zeusa i Hery jeszcze nie było, zaczęłam rozglądać się jeszcze bardziej. Przy jednym ze stołów zauważyłam łowczynie, chciałam do nich iść, ale byłam gościem Artemidy i nie wypadało. W tym momencie do sali wkroczył Zeus, a za nim Hera. Wszyscy ucichli, a wystąpienia i gwar zaczęły się, gdy władcy zasiedli do stołu. Bogowie pili wino i ambrozję. Na stołach znalazły się nagle różne potrawy. Przez donośny śpiew Apollina nikt nie mógł nikogo dosłyszeć, ale jakimś cudem uszy mnie nie bolały. Wybrałam sobie kilka apetycznie wyglądających kawałków ciast i zaczęłam jeść. W pewnym momencie zauważyłam, że ktoś się we mnie wpatruje, tym kimś był Ares. Jego oczy już nie płonęły, ale strach we mnie pozostał i natychmiast odwróciłam wzrok. Bóg najwyraźniej wiedział z kim tu przyszłam, więc gdy tylko Apollo przerwał śpiew i dało się normalnie komunikować, zwrócił się do mojej towarzyszki:

-Artemido, czy to ta dziewczyna, z którą przybyłaś i której obecność wczoraj zapowiedziałaś?

Bogini spojrzała niechętnie na brata i odpowiedziała:

-Tak, Aresie, ja ją tu przyprowadziłam.

Bóg wojny zamyślił się na chwilę, po czym skierował słowa do mnie:

-Hej mała, co cię tak na Olimp ciągnie?

Jego uśmieszek nie spodobał się zarówno mi, jak i Artemidzie oraz Afrodycie. Bogini piękna spojrzała najpierw na niego, a później na mnie. Zrobiłam przerażoną minę, za to Ares powiedział spokojnie:

-Afrodyto, wydaje mi się, że z nami koniec…

Pobladłam. Bogini gwałtownie wstała i swój gniewny wzrok skierowała na mnie. Myślałam, że zemdleję.

-Coś ty Aresie powiedział?! Jak z nami koniec, to koniec i z nią!...

Ale przerwał jej Hefajstos:

-Jak to między wami koniec?! -ryknął wściekły - Czemu mówisz do Aresa, że koniec między wami, skoro nie możesz i nie masz prawa z nim być, bo jesteś MOJĄ żoną?!

Ze spokojnej i miłej uczty zrobił się nagle straszny chaos. Afrodyta z wściekłości zrzuciła na mnie ogromny żyrandol, i gdyby nie refleks Artemidy, już bym nie żyła. Zeus darł się w niebogłosy na wszystkich, Hefajstos starał się jakoś dojść do głosu, a bogini łucznictwa ciągnęła mnie za rękę do wyjścia.

Zatrzymałyśmy się dopiero wtedy, gdy znalazłyśmy się w bezpiecznej odległości od pałacu.

- Chciałam ci zaproponować, byś została jedną z moich łowczyń, ale po incydencie z Afrodytą pewnie się nie zgodzisz… - powiedziała i odwiozła mnie do domu.

Po tej przygodzie za żadne skarby nie pojawię się na Olimpie.

Koniec